Rok XIX. We Lwowie, dnia 5. maja 1911. Nr. 19.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 84.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Ś. p. X. biskup Karol Niedziałkowski.

Śmierć tego niepospolitego męża, biskupa, pisarza i obywatela — patryoty, jest ciężką dla narodu naszego stratą. Zanim ktoś uczci jego cnoty i zasługi osobną, wyczerpującą monografią, podajemy tu krótką wiadomość o jego życiu i pismach.

Śp. Karol Rawicz Niedziałkowski urodził się 21 maja 1846 r. we wsi Mińkowcowo pod Krzemieńcem. Skończywszy gimnazyum bardzo wcześnie, bo w 17-tym roku życia, wstąpił zaraz do seminaryum duchownego w Kamieńcu Podolskim, czując się powołanym do służby Bożej od lat najmłodszych. Niebawem wysłano go, jako jednego z najzdolniejszych alumnów, do akademii duchownej w Petersburgu, w której uzyskał stopień magistra teologii. Opuściwszy akademię, nie mógł jeszcze zaraz otrzymać święceń kapłańskich dla braku lat potrzebnych ale pomimo tego został odrazu zamianowany profesorem seminaryum duchownego w Żytomierzu, gdzie wykładał przez lat 30 homiletykę, prawo kanoniczne i państwowe i historyę Kościoła. Biskup dyecezyi łucko-żytomierskiej Kozłowski zamianował go kanonikiem kapituły i rektorem seminaryum. W r. 1897 otrzymał godność biskupa-sufragana dyec. mohylewskiej i rektora akademii duch. w Petersburgu a w r. 1901 biskupa łucko-żytomierskiego. Praca arcypasterska w dyecezyi, liczącej 782 000 wiernych, rozrzuconych na dużej przestrzeni a posiadającej już tylko 247 kościołów parafialnych i 315 kapłanów, była dla niego zbyt ciężką, zwłaszcza że odrywała go od pracy literackiej, którą jako biskup nie przestał zajmować się z największem zamiłowaniem, — dlatego też myślał i mówił od dłuższego czasu o rezygnacyi z tego urzędu. W ostatnich miesiącach rozwinęła się w sposób groźny choroba, której uległ (rak w żołądku). Straszne cierpienia swoje znosił z męstwem chrześcijańskiem. D. 6-go kwietnia r. b. przyjął ostatnie sakramenty św. — śmierć miał cichą i łagodną.

Pierwszy swój utwór literacki ogłosił X. Niedziałkowski p. n. „Nagość w sztuce“ w r. 1891 w „Przeglądzie Katolickim“. Pojmował on lepiej od innych pisarzy naszych (którzy wydają książki mniej lub więcej cenne ale nie popierają swem piórem czasopism) ogromne znaczenie prasy peryodycznej i zasilał ją stale swemi pismami a zwłaszcza „Rolę“ warszawską, której do końca życia wiernym pozostał przyjacielem (por. jego list, zamieszczony w N-rze 12 Gaz. Kość. z r. b.). Największa część jego płodów literackich pojawiała się w „Roli“, zanim wyszła w wydaniu książkowem. Znaczną część swoich ciętych i dowcipnych artykułów polemicznych, jak: „Księża i nauka“ — „Tańcząca dobroczynność“ — „Kiedyś nie ksiądz, nie ubieraj się w ornat“ (przeciw Szechowi) — „Co mówią piętnowani“, — podpisał pseudonimem: X. Antoni Rawicz (od swego klejnotu rodzinnego).

Wyborne są jego „Miraże mądrości“, studya: o emancypacyi kobiet p. n. „Nie tędy droga, Szanowne Panie!“ — o dzisiejszej poezyi naszej (p. n. „Czemu dziś w poezyi nie mamy słowików“) „O Hiszpanii z powodu ostatnich wypadków“ (o rozprawie tej pisaliśmy w Gaz. Kość. w r. 1910 na str. 565) „Wrażenia niewierzącego w Mieście Świętem“ (Loti'ego).

Za jego inicyatywą począł wychodzić w Kijowie (zwinięty już niestety) „Głos Katolicki“, w którym także pojawiały się jego artykuły treści aktualnej i bardzo zajmującej. Ostatniem jego dziełem było obszerne studyum (drukowane w „Roli“) p. n „Poganizm, jego istota i skutki“.

Pod zbiorowym napisem: „O chrześcijańską zasadę“ (nie jest to „jedno dzieło“, jak czytaliśmy w kilku nekrologach) wyszły w r. 1895 w Warszawie w dwóch tomach następujące jego rozprawy różnych rozmiarów: „Asceci w rzeczywistości i w wyobraźni“. „Kilka wspomnień klasztornych“. — „Nagość w sztuce“. — „Moralność i przyzwoitość w sztuce“. (Tom. I) — „Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków“. — „Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej“ (Tom II). Tu występują — może wybitniej, niż w innych jego pismach — wszystkie zalety jego talentu i stylu: bystrość, wielostronność, niepospolita wrażliwość, polot wyobraźni, żywość uczuć — to główne znamiona jego umysłu; wysłowienie zaś jego bywa zwykle lekkie

swobodne, pociągające, pełne humoru i wytwornego dowcipu. Bardzo dobrze pisze np. o malarzach i krytykach, broniących zupełnej swobody artysty w przedstawianiu ciał nagich, o poezyach Konopnickiej (w rozprawie „Krytycyzm naszej epoki“ itd.), o mędrkach niewierzących.

Nie zawsze jednak można się zgodzić z jego pojmowaniem rzeczy a zwłaszcza z tonem jego polemiki. W swoich np. „Wrażeniach z pielgrzymki do ziemi św.“ gani OO. Franciszkanów za to, że w Ogrojcu sadzą i pielęgnują kwiaty, że psują nastrój miejsca swemi prozaicznemi grządkami itd. Polemika jego bywa czasem zanadto gryzącą i czysto negatywną, kiedy np. pisze o wierszach Konopnickiej.

Ale jakkolwiek nie wszystko w jego pismach wydaje nam się doskonałem, to przecież musimy mu przyznać ogromne zasługi i zaliczyć go do najlepszych naszych apologetów. Świetność jego stylu i piękność formy, którą umiał nadawać swoim trafnym i logicznym argumentom, skłaniają do czytania jego pism nawet ludzi, stroniących zresztą stale od lektury dzieł katolickich. Nie można też wątpić, że jego przykład zachęcił już i nadal będzie zachęcał innych kapłanów do pracy naukowej i literackiej, przez co przyczyni się w znacznej mierze do rozwoju naszego piśmiennictwa.

Cześć jego pamięci, pracy i zasługom — pokój jego duszy!

X. A. P.

Socyalista — „uczonym w Piśmie“.

„Hic liber est, in quo quaerit sua dogmata quisque, Quaerit et invenit dogmata quisque sua.“ Bo, doprawdy, do czego już nie musiała służyć ta nasza Biblia, nawet socyalistom, gdy im tego „potrzeba“! Na zgromadzeniach „ludowych“, na których popłaca tani frazes, obwołano pierwszych chrześcijan wzorowymi komunistami, a sam Chrystus Pan doznał także „zaszczytu“, że Go mianowano pierwszym — sit venia verbo — „towarzyszem“.

W dniu 22. marca b. r. „towarzysz“ Hoffmann w pruskim sejmie „potrzebował“ stanąć w obronie wniosku ustawy, pozwalającej na palenie zwłok umarłych i sięgnął po wawrzyny do nauk biblijnych Starego Testamentu, „dowodząc“ z Pisma, że katolicy nie powinni się sprzeciwiać paleniu zwłok, bo dawniej na podstawie nauki biblijnej zwłoki palono.

A my o tem nie wiedzieliśmy!

Otwórzmy więc tę Biblię. Towarzysz Hoffmann pokazuje palcem na wiersz 5. w rozdz. 34. proroka Jeremiasza i powiada, że tam jest mowa o paleniu zwłok.

Więc czytajmy. Prorok odzywa się tam do króla Sedecyasza i powiada tak (w 4.): „Nie umrzesz od miecza, (w. 5:) ale w pokoju umrzesz, i wedle spalenia ojców twoich pierwszych, którzy byli przed tobą, tak ciebie spalą, i biada Panie, będą cię płakać (przekł. X. Wujka).

Zatem „towarzysz“ ma słuszność? Wszak tekst biblijny głosi bez ogródek, że króla spalą tak, jak palono „ojców“. Dobrze. Szkoda tylko, że zachodzi tu maleńkie „ale“. Bo prorok Jeremiasz mówił podobno i pisał po hebrajsku, a hebrajski tekst w dokładnym przekładzie powiada tak: „Nie umrzesz królu, śmiercią gwałtowną, lecz (umrzesz) śmiercią spokojną i tak, jak ojcom twoim poprzednim królom, którzy panowali przed tobą, palono (na ich cześć, przy pogrzebie) ognie, (dosłownie: jak ognie ojców twoich) tak też tobie będą zapalać ognie i będą nad tobą zawodzić żałośnie: hoj adon! t. j. „ach, panie!“ — Jak odrazu widać, prorok chce powiedzieć, że królowi przeznaczona jest śmierć naturalna i pogrzeb, połączony z wszelkimi honorami. A więc przy jego pogrzebie nie zabraknie oficyalnych i nieoficyalnych płaczek i objawów współczucia i naród osierocony będzie dawał głośno wyraz ubolewaniu nad stratą swego „pana“. Zresztą okrzyk „hoi adon“ należy do „urzędowych“, stereotypowych głosów pogrzebowych, którymi się trudniły zawodowe „płaczki“ pogrzebowe.

Ale dlaczego tekst mówi o „spaleniach“ i ogniach? Co to ma znaczyć? — Otóż bezwarunkowo niema tu mowy o paleniu zwłok. Te „spalenia“ (miszefot) polegały na tem, że przy pogrzebie znakomitych osobistości palono zazwyczaj albo na grobie albo obok mar całe ubranie nieboszczyka razem z pościelą śmiertelną, żeby nikt inny nie mógł się tymi przedmiotami posługiwać. Tak przynajmniej tłumaczy to „spalenie“ notatka, nadesłana ad hoc do jednego z organów niemieckiego Centrum, „ze sfer izraelickich“, których podobno nie wolno podejrzywać o antypatyę przeciwko „towarzyszom“. Natomiast archeologia naukowa zazwyczaj odnosi one „spalenia“ do stwierdzonego w samej Biblii zwyczaju, który polegał na tem, że przy pogrzebie palono wonne zioła. I tak 2 Paral. 16 14 opowiada o królu Asa, że „pogrzebili go w grobie jego, który był sobie wykopał w mieście Dawidowem i położyli go na łożu jego pełnem rzeczy wonnych i maści nierządnicych, które były aptekarską robotą sprawione i spalili na nim zbytnią pompą“ (przekł. X. Wujka); maści nierządnice“, to nic innego, jak żywcem dokonany przekład łacińskiego „unguenta meretricia“, ten zaś wyraz oznacza po prostu tylko „gatunki wonności, sporządzone na sposób maści“. Tłumaczenie polskie (i łacińskie „meretricia“) powstało stąd, że hebr. jest wyraz „zenim“, który oznacza »genus, species“. Nasz tłumacz wonności te nazwał „maściami nierządnic“, ponieważ mniemał, że wyraz „zenim“ pochodzi od źródłosłowu zana (nierząd), bo nierządnice używały pachnideł. — Przekład „spalili na nim“ nie jest dokładny, bo w hebr. jest tutaj ten sam zwrot, co u Jeremiasza, czyli że hebr. chce powiedzieć, że spalili (owe wonności) na jego cześć, dla wystawienia przepychu królewskiego; tak bowiem należy rozumieć hebr. wyrażenie „spalili mu“. — Podobnie 2 Paral. 21, 19 mówiąc o królu Joramie, opowiada, że „zaraził go Pan niemocą wnętrza nieuleczoną... i tak długą chorobą wysuszony... umarł... i nie uczynił mu lud wedle zwyczaju spalenia pogrzebu, jako był uczynił przodkom jego,... i pogrzebili go...“

Tu jest mowa o królu bezbożnym, który życiem swojem nie zasłużył sobie na pogrzeb z honorami, jak inni królowie bogobojni, dlatego lud nie urządził na jego cześć „spalenia“, lecz pogrzebał go bez pompy królewskiej, nie spalili przy zwłokach jego żadnych wonności i kadzideł. — Przytoczony więc przez „towarzysza“ ustęp z Jeremiasza nie mówi o spaleniu zwłok króla, lecz o pa-

leniu na jego cześć (wonności). Zresztą, gdybyśmy nawet nie wiedzieli z 2 Paral. o zwyczaju palenia wonności przy zwłokach nieboszczyków znamienitszych, to wystarczyłoby zbadać dokładnie gramatyczną konstrukcyę tekstu hebrajskiego. Czasownik bowiem „saraf" (palić) nie ma tu przy sobie czwartego przypadku i dlatego już nie może być mowy o spaleniu zwłok. W znaczeniu przechodniem (z czwartym przypadkiem), czyli w znaczeniu spalić coś (w naszym wypadku „króla — zwłoki jego") czasownik ten znajduje się n. p. w Ex 29, 34; Levit 20, 14, Num 31, 10; Dt 13, 17; Jer 34, 5 natomiast kładzie przy saraf przypadek trzeci, co zawsze oznacza, że coś dzieje się w interesie danego osobnika, dla niego, o czem podobno uczą zaraz po abecadle. — Ergo prorok Jeremiasz nie jest za budową krematoryów.

Jakże jednak nie przyznać towarzyszowi słuszności, skoro w 1. księdze Samuela (Królewskiej) czytamy najwyraźniej w rozdz. 31., w. 12., że „obywatele (miasta) Jabes Galaad... wzięli ciało Saulowe i ciała synów jego z muru Bethsan i przyszli do Jabes Galaad i spalili je tam i wzięli kości ich i pogrzebili w gaju Jabes". — Wszakże to jest krematoryum in optima forma w Biblii! Tak, gdyby znowu nie pewne „ale". Bo sprawa przedstawia się tak. Nieszczęśliwego Saula, tego pierwszego króla żydowskiego, za wszystkie jego niebaczne kroki miała spotkać zasłużona kara i spotkała go w ten sposób, że w bitwie z Filistynami u stóp góry Gelboe razem z trzema synami, którzy polegli w boju, sam zginął sromotną śmiercią. Filistyni, znalazłszy jego trupa, pastwili się nad nim w nieludzki sposób: ucięli mu głowę (nazajutrz po śmierci), a trupa powiesili na murach miasta Bethsan. Wdzięczni zaś Saulowi mieszkańcy Jabes zdjęli zhańbione zwłoki, zawieźli do domu i tam je spaliwszy, szczątki pochowali w grobie. Potem Dawid, zawsze wspaniałomyślny, postarał się o godniejsze miejsce wiecznego spoczynku dla śmiertelnych szczątek swego śmiertelnego wroga (2 Król 21, 12 ss).

Co się stało, że zwłoki Saula oddali mieszkańcy Jabes na spalenie? Wszak spalenie trupa uchodziło zasadniczo, — co powinien był wiedzieć „uczony w Piśmie" towarzysz — za hańbę, za rzecz karygodną, sromotną, nawet w stosunku do poganina, do „goja". Oto bowiem prorok Amos przepowiada Moabitom, że Pan „puści ogień na Moab i spali domy Karioth, i umrze w grzmocie Moab i wytracę sędziego w pośrodku jego i wszystkie książęta pobiję z nim", za to, że „spalił kości króla idumejskiego aż na popiół". — Jeśli tak, to w danym wypadku za spaleniem zwłok Saula musiały przemawiać bardzo poważne i wyjątkowe racye. I w rzeczy samej tak było. Mianowicie żołnierze Saula chcieli zwłoki jego uchronić od dalszego znieważenia. Żeby więc zwłoki, bez głowy i bez odzieży zawieszone na murach miasta filistyńskiego, nie były dłużej przedmiotem pośmiewiska i profanacyi, zrobili to, co mogli zrobić najlepszego i wbrew zwyczajom i prawu spalili je, zwłaszcza dlatego, że musiały już być tak nadpsute, iż nie można ich było namaścić wedle zwyczaju. Pomagali im w tem wdzięczni Saulowi Galaadyci (zob. 1 Sam 11, 1 nast.).

Spalono tedy rzeczywiście zwłoki Saula, ale nie na mocy prawa i zwyczaju, lecz nawet wbrew wszelkiemu prawu. Zresztą nie wszyscy uczeni zgadzają się na to, że księga Samuela mówi o spaleniu zwłok Saulowych Bo 1, księga Paral. (10, 12), która opowiada także o śmierci Saula, opuszcza słowo „spalili" i stwierdza tylko, że zwoki Saula i synów jego pogrzebali „pod dębem" w Jabes i pościli siedm dni. Dlatego przypuszczzją niektórzy, że w 1 Sam 31, 12 zamiast wajjisrefu (i spalili) należy czytać wajjispedu (opłakiwali). W tym wypadku, który nie jest wcale wykluczony ze stanowiska krytyki tekstu nie byłoby wcale mowy o spaleniu zwłok Saulowych. Wobec tego, że to spalenie zwłok ludzkich byłoby jedynym w całym Starym Testamencie wypadkiem, jakkolwiek w skreślonych powyżej warunkach zupełnie usprawiedliwionym, a nawet może koniecznym, należałoby się może zgodzić na proponowaną poprawkę słowa jisrefu na jispedu.

Wszak spalenie trupa było rzeczą tak wręcz przeciwną wszelkiemu uczuciu religijnemu i ludzkiemu u Izraelitów, że stosowano je tylko jako karę wobec zbrodniarzy, na podstawie zakonu Mojżeszowego, który przepisuje (Levit 20, 14), że „ktoby pojąwszy za żonę córkę, pojął matkę jej, haniebną złość zbroił: żywo z nimi będzie gorzał", t. j. za karę ma nie być pogrzebany, lecz spalony. Dodatek Wulgaty i X. Wujka o spaleniu „żywcem" nie jest uzasadniony, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa taki przestępca został najprzód ukamienowany, a potem dopiero na większą hańbę spalony. Por. Jos 7, 15. 25, chociaż inni przyjmują, że kara ta polegała rzeczywiście na spaleniu żywcem, podobnie jak za nierząd „córki kapłańskiej"; zob. Levit 21, 9; por. Gen 38, 24. Poza tymi dwoma wypadkami ustawowego spalenia ciała ludzkiego za karę i na większą hańbę za zbrodnię — pytanie, czy spalenie odbywało się żywcem, czy dopiero po ukamienowaniu, dla naszej sprawy jest obojętne — zwyczajnym sposobem chowania umarłych było pogrzebanie zwłok bez poprzedniego spalenia. Ten zwyczaj biblijny jest tem więcej charakterystyczny, że u chanaanejskich współmieszkańców Palestyny prawdopodobnie było praktykowane palenie umarłych, co potwierdzają, jak się zdaje, nowsze wykopaliska w starochanaanejskiem mieście Gezer. Izraelici, którzy, jak wiadomo, byli tak skłonni do małpowania pogańskich zwyczajów, zwłaszcza religijnych — sprawa zaś chowania umarłych jest sprawą na wskróś religijną, a nie ekonomiczną, jak twierdzą propagatorzy palenia zwłok — nie tylko nie zarazili się tą praktyką, lecz nawet czuli głęboki wstręt do palenia zwłok. Wstręt ten pochodził z wierzeń religijnych co do losów duszy ludzkiej po śmierci. Duszę nawet po śmierci jeszcze uważano za związaną z losami ciała. Jeśli ciało nie zostało pogrzebane, to dusza musiała się błąkać bez spokoju; w szeol (starozakonnych „otchłaniach") nie pogrzebani nieboszczycy musieli się kryć po kątach, zadowalać się ostatniemi miejscami (Ez 32, 23). Nie być pogrzebanym równało się strasznemu nieszczęściu, którego życzono chyba największym wrogom. „Którzy z Jeroboam umrą w mieście, psi ich zjedzą, a którzy umrą na polu, zjedzą ich ptacy powietrzni" (3 Król. 14, 11; por. 3 Król. 16, 4). „Jezabelę też zjedzą psi na polu..., a nie będzie ktoby ją pogrzebł" (4 Król. 9, 10). Jeremiasz takie groźby wygłasza (16, 4): „Śmierciami chorób pomrą; nie będą opłakani

ani pogrzebieni; gnojem powierzchni ziemie będą a mieczem będą wytraceni: i będzie trup ich potrawą ptactwu niebieskiemu i zwierzowi ziemnemu". „Gnojem ziemi będą", powiada prorok. Dziwna rzecz! To, co prorok uważa za największe nieszczęście, zwolennicy krematoryów uważają za coś dobrego, obliczając, ile to zyska wydajność roli, jeśli się ją będzie nawoziło — chemikaliami, otrzymanemi ze zwłok ludzkich. Zaiste, prawdą jest, co powiada psalmista: „Homo, cum in honore esset, non intellexit; comparatus est jumentis insipientibus et similis factus est illis" (ps 48, 13, 21). Ezechiel zaś, grożąc Egiptowi, powiada: „Na ziemię padniesz, nie będą cię zbierać ani zgromadzać: zwierzowi ziemskiemu i ptactwu niebieskiemu dałem cię ku pożarciu" (29, 5).

Nie spalić, ale pogrzebać trupa, spotkanego gdzieś na otwartem polu, było świętą powinnością każdego Izraelity. „I męże ustawicznie postanawiać będą, przeglądając ziemię, którzyby grzebli i szukali tych, którzy byli pozostali na obliczu ziemie" (Ez 39, 14). Wreszcie wspomnieć należy i o Tobiaszu, do którego szczególnych zalet zalicza Pismo św. właśnie jego wielki pietyzm dla zwłok ludzkich. Wiedzieli snać o tym pietyzmie Izraelitów także królowie Assyryi i Babilonii, którzy chcąc w szczególny sposób dokuczyć wrogom swoim, mieli zwyczaj burzenia ich grobów — nie krematoryów.

Na ostatku przytoczymy jeszcze słowa Deut. 21, 22, 23: „Gdy popełni człowiek, co śmiercią karane być ma, a skazany na śmierć zawieszony będzie na szubienicy, nie zostanie na drzewie trup jego, ale tegoż dnia będzie pogrzebiony: bo przeklęty od Boga jest, który wisi na drzewie i żadną miarą nie splugawisz ziemie twojej, którąć Pan Bóg dał w osiadłość". Oto nawet biednemu skazańcowi nie odmawia zakon zaszczytu spoczywania po śmierci w świętej ziemi! Wszelki zaś inny rodzaj „pogrzebu" nazywa przekleństwem i plugawieniem ziemi, nie wątpimy też ani na chwilę, że gdyby taki prorok Pański zobaczył choćby jedno krematoryum, to w świętem uniesieniu byłby zawołał: „Przeklęty jest, który po śmierci każe palić ciało swoje.. żadną miarą nie splugawisz ciała twego, któreć dał Pan Bóg twój!"

Z tego wszystkiego widzimy, że Biblia nie zna palenia zwłok, ale że cały jej duch jest wręcz przeciwny idei krematoryów. Dlatego wymieniony „towarzysz" nie postąpił sobie mądrze, bawiąc się w obronie krematoryów w „nauczyciela Zakonu". *X. Jan Korzonkiewicz.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Zapowiedź kongresu Maryańskiego w Przemyślu.

Pierwszy polski kongres Maryański odbył się przed paru laty we Lwowie i przyczynił się nie mało do podniesienia ducha religijnego i kultu Najśw. M. P. w naszem społeczeństwie. Wyrażono też podówczas życzenie, aby w niedługim czasię zebrał się taki sam kongres w jednem ze znaczniejszych miast Polski. Pora kongresu nadeszła, ale z różnych bardzo ważnych względów drugi ten z rzędu polski kongres Maryański nie może się zebrać ani w Warszawie, ani w Poznaniu, ani w Wilnie, ani w Krakowie. Zbierze się natomiast tego roku w Przemyślu za inicyatywą i pod protektoratem JE. X. Biskupa Pelczara, który z pewnością uczyni wszystko, by tylko z kongresu był prawdziwy pożytek dla społeczeństwa, a chwała Królowej Korony polskiej.

Celem bliższego omówienia tej sprawy zebrała się dnia 23. z. m. w pałacu biskupim miejscowa Rada parafialna Związku katolicko-społecznego. Arcypasterz odczytał odezwę, w której wzywa wszystkich do chętnego udziału w obradach kongresu. Odezwa ta, wyłuszczająca dokładnie powody i zadanie kongresu, będzie później ogłoszona drukiem i w osobnych odbitkach rozesłana. Następnie przedstawił X. Biskup Radzie program prac kongresowych, nie zupełnie jeszcze opracowany, ale w treść bardzo zasobny. Z radością dowiedzieliśmy się, że w kongresie mają wziąć czynny udział wszyscy nasi księża Biskupi z Galicyi i niektóre osobistości, zaszczytnie już znane na polu pracy naukowej i na niwie naszej pracy społecznej. Dość wspomnieć Stanisława Tarnowskiego, Jeske-Choińskiego, Krotoskiego, X. Rostworowskiego, X Kuznowicza, Czerkawskiego, Pawła Sapiehę. Z pań wezmą udział między innemi pp.: Marya Straszewska, Czapelska, Drużbacka, Kaczkowska. Ponieważ z kongresem ma być złączony wiec katolicko-społeczny — więc w osobnych lokalach obradować będą w tym czasie także różne stowarzyszenia nasze, jako to: Bractwo Królowej Korony polskiej, zaprowadzone w całej dyecezyi przemyskiej, związek robotniczy, Sodalicye Maryańskie, stowarzyszenia opieki nad terminatorami i zaniedbaną młodzieżą, stowarzyszenie opieki nad sługami, stowarzyszenie imienia Piotra Skargi i inne. Główne obrady toczyć się mają w sali „Sokoła", ale odbywać się będą także posiedzenia osobne i w seminaryum duchownem i w domu robotniczym pod wezwaniem św. Józefa i w sali „Gwiazdy" przemyskiej.

Na wspomnianem zebraniu ukonstytuował się komitet, który ma się zająć urządzeniem kongresu.

Pomieszczeniem gości ma się zająć osobna komisya kwaterunkowa, a komisya ceremonialna czuwać będzie nad porządkiem nabożeństwa i obrad. Sekretarzem komitetu mianowano notaryusza Konsystorza biskupiego X. dr. T. Chciuka i na jego ręce należy nadsyłać wszelkie zgłoszenia. Termin kongresu naznaczono na czas między 26. a 28. sierpnia br. Bliższe szczegóły będą ogłoszone w swoim czasie.

Tow. Dziennikarzy pol. a kongres w Rzymie.

Wydział Tow. Dziennikarzy polskich we Lwowie, otrzymawszy zaproszenie na tegoroczny zjazd międzynarodowy prasy w Rzymie, po wyczerpującej dyskusyi uchwalił jednomyślnie zawiadomić komitet centralny Związku w Paryżu, że nie weźmie w kongresie udziału.

Statut Związku międzynarodowego wyklucza wprawdzie wszelką politykę z programu obrad, w tym jednakże wypadku, gdy zjazd odbywa się w roku jubileuszowym w Rzymie, zachodzi poważna obawa, że pewne czynniki miejscowe i zagraniczne będą się starały wyzyskać kongres czysto zawodowy w tym celu, ażeby przedstawić go jako demonstracyę przeciwko Watykanowi.

Jako Polacy, członkowie narodu, który przelewał hojnie swą krew w obronie niepodległości i wolności ludów, bierzemy żywy udział w narodowem święcie Włochów, ale też równocześnie jako Polacy, związani ze Stolicą Apostolską odwiecznymi węzłami wiary i interesu narodowego, ubolewać musimy, że między rządem obecnym a Stolicą św. panują stosunki takie, że wobec nich reprezentanci nasi w Rzymie znaleźliby się w fałszywej sytuacyi

Wobec tego postanowił wydział uchylić się od wysłania delegatów prasy polskiej na zjazd rzymski, za co mu z naszej strony serdeczną wyrażamy wdzięczność!

Redakcja.

Prześladowanie katolików w Moskwie.

Nie spodziewaliśmy się, zamieszczając w Nr. 15 z r. b. notatkę o postępach katolicyzmu w Rosyi, że wiadomość ta, w której zresztą — musimy dodać — inni nasi informatorzy, lepiej obeznani

z faktycznym stanem rzeczy, widzą tylko wyraz optymistycznych złudzeń naszego czcig. Korespondenta, nabierze takiego rozgłosu, jaki jej nadały dzienniki polskie, a nawet powtarzające ją rosyjskie. Wiadomo było wszędzie od dawna, pisaliśmy też o tem już w Gaz. Kośc., że po ogłoszeniu manifestu o tolerancyi religijnej powstały w Moskwie katolickie gminy rosyjskie, czemu rząd mimo najlepszej chęci nie mógł przeszkodzić, że gminy te liczą około 2 tysiące członków i że są księża Rosyanie, pracujący z pewnym, chociaż nie wielkim skutkiem, nad nawróceniem innych swoich rodaków, a zwłaszcza staroobrzędowców. Zamieściliśmy nawet (na str. 240 G K. z r. 1910) list jednego z tych kapłanów (X. Zierczaninowa) w przekładzie z jęz. rosyjskiego. O powrocie jednak milionów Rosyan na łono Kościoła nie można jeszcze dzisiaj, jak się zdaje, nawet marzyć, chociaż nie tracimy nadziei, że kiedyś do tego przyjdzie. Niektórzy sądzą, że tej nadziei nie powinno się wyrażać publicznie, aby nie drażnić rządu i narodowców rosyjskich, nienawidzących całą duszą Kościoła i nie chcących nawet przypuścić, żeby ich naród miał kiedyś przyjąć jego wiarę. Nie odmawiamy wszelkiej racyi temu zapatrywaniu, ale nie łudzimy się też nadzieją, że Kościół uzyska w Rosyi swobodę, jeżeli tylko pisma katolickie przestaną pisać o nawracaniu się prawosławnych, o którem przecież wie bardzo dobrze sam rząd i wiedzą tamtejsze dzienniki. Wszakże już od kilku miesięcy uderzało np. „Nowoje Wremia“ na alarm z powodu, że katolicyzm w Moskwie uczynił pewne, choć bardzo skromne, postępy! Prześladowanie Kościoła sroży się jeszcze bardziej w całej Rosyi po manifeście tolerancyjnym (p. w Nrze następnym korespondencyę z Warszawy) nie dlatego oczywiście, że prasa katolicka wspomina czasem o upadku prawosławia i o swoich nadziejach na przyszłość, ale dlatego, że prawosławie widzi się zagrożonem przez ogłoszoną swobodę wyznań; — nie przestałoby też ono widzieć w Kościele swojego wroga, chociażbyśmy wszyscy zawsze o tych sprawach milczeli. Rozumie się jednak samo przez się, że prasa polska powinna o nich pisać jak najoględniej, unikając niepotrzebnego drażnienia prawosławnych.

Wiadomość „Gazety Kośc.“ powtórzyło „Nowoje Wremia“ z 17. kwietnia w całości, dodając od siebie, że „komunikat powyższy wywołał ogromną sensacyę w całej Galicyi. Prasa polska wychwala adwokata moskiewskiego R. Lednickiego, który był duszą polskich zdobyczy w „sercu Rosyi“ i O. Wiercińskiego, który potrafił tak zręcznie kręcić tuzami moskiewskimi z pośród starowierców, że zgodzili się oni nawet na nawiązanie stosunków między swymi biskupami a Jezuitami. Pogróżka moskiewskiego arcybiskupa staroobrzędowców, że pozbawi godności duchownej Timofieja Aksiemowa, który podczas śledztwa złożył zeznania o stosunkach staroobrzędowców z Jezuitami, potwierdza pośrednio informacye prasy polskiej. O te stosunki podejrzani są i nawet skompromitowani z powodu nich, oprócz dostojników duchownych, również niektórzy przedstawiciele najbardziej znanych rodzin kupieckich w Moskwie — Abrikocowów, Morozowów, Riabuszinskich i in.“.

Świeżo zamieścił znowu ten organ szowinistów rosyjskich wywiad z pewnym duchownym, ongi prawosławnym, który następnie pod wpływem Jezuity X. Podymkowskiego[1]) przyjął religię katolicką:

„W r. 1896 otwarto wystawę w N. Nowgorodzie. Zjechało się mnóstwo osób tak z Rosyi, jakoteż i z zagranicy. Przyjeżdżali między innymi i Jezuici. X. Podymkowski zaznajomił się wówczas ze staroobrzędowcami i z duchowieństwem prawosławnem, a powiadomiony o skłonności duchownego-misyonarza ku katolicyzmowi, nawiązał z nim znajomość. Rozpoczęły się dysputy teologiczne, rozmowy; w dyskusyi brali udział także staroobrzędowcy. Po pewnym czasie X. Podymkowski przedstawił duchownemu, o którym mowa, poświadczenie Zakonu, że on, Podymkowski jest delegatem apostolskim Zakonu.

„I oto — oświadcza interlokutor wypytującemu go dziennikarzowi — o mojem życzeniu zawiadomiono Rzym. Papież przysłał błogosławieństwo i zapytanie, według jakiego obrządku pragnę połączenia Boże mój, co to jest obrządek? — Litera!.. Odrzekłem: „Jak pobłogosławi Ojciec święty“. Papież wyraził życzenie, abym pozostał w obrządku wschodnim.

Faktycznie jeszcze w r. 1896 przeszedłem na katolicyzm, lecz rząd nie był o tem zawiadomiony. Dopiero po dwu latach doniosłem o mojem przejściu i skutek był taki, że osadzono mnie w twierdzy Suzdalskiej.

Mówimy o obrządku, o Jezuitach, o walce z nimi. Kim są Jezuici — nikt nie wie. O prawdziwym głosicielu zasad Chrystusa utrwaliło się przekonanie, jako o jakiejś demonicznej postaci. Straszak, stworzony przez protestancką mitologię, przeraża nas. Bardziej banalnego i szablonowego poglądu na rzeczy, jak charakterystyka Jezuitów, nie znamy.

„Łotr, zabójca, intrygant i dyplomata“! Oto wszystkie nasze wiadomości o Jezuitach.

Jeżeli to, co wiemy o Jezuitach, jest prawdą, to Jezuita, który przyłączył mię, nie mógł być Jezuitą. Był to człowiek miły, pełen galanteryi, jak zwykle mówimy „porządny“ i przytem niezwykle naiwny.

Jako „nie-dyplomata“ jest bardzo podobny do wielu istotnych Jezuitów, nie powstałych pod wpływem fantazyi.

W Nowym-Nowgorodzie istniało Kółko Sołowjewa. Duszą jego była gorąca wielbicielka Wł. Sołowjewa p. Szmidt, młoda, piękna i nie po kobiecemu oczytana kobieta. Wszyscy skłaniali się ku katolicyzmowi i przygotowywali się do przyjęcia go. Naraz przychodzi mój Jezuita i oświadcza: „Jestem Jezuitą“. Wiadomość o dżumie wywołałaby wrażenie mniejsze, aniżeli to oświadczenie.

Kółko się rozchwiało. Z 14 osób zaledwie trzy opanowały swój strach i przeszły na katolicyzm.

Proszę powiedzieć, co to za dyplomata, który pierwszemu lepszemu przyznaje się, że jest Jezuitą. Wątpić zaś o jego istotnem należeniu do Zakonu nie było najmniejszej podstawy. Jeżeli w naszem pojęciu Jezuita jest wcieleniem dyabła, to proszę powiedzieć, czem był mój przyjaciel“.

Następnie przedstawiwszy obraz życia wewnętrznego Jezuitów, informator *Now. Wremieni* w ten sposób charakteryzuje rolę polityczną Zakonu:

„Wyraźnie oskarżają Jezuitów o służenie celom politycznym mocarstw. Polonizacyę utożsamiają z jezuickim programem działalności. Jest to mniemanie całkiem błędne. Jezuici-Polacy mogą służyć narodowi polskiemu, podobnie, jak rosyjscy będą służyć narodowi rosyjskiemu, Włosi — włoskiemu itd.“.

Charakterystykę powyższą *Now. Wremia* opatrzyło takim komentarzem:

Ta przychylna opinia rosyjskiego kapłana katolickiego o Jezuitach aż nadto wymownie świadczy, skąd idzie propaganda katolicyzmu w Rosyi“.

Sprawa X. Wiercińskiego

W głośnej sprawie X. Wiercińskiego, wydalonego z Moskwy przez rząd rosyjski, publikuje prowincyał Zakonu Jezusowego X. Włodzimierz Piątkiewicz następujące wyjaśnienie:

Wobec wielu fałszywych pogłosek i bałamutnych komentarzy, rozsiewanych w prasie rosyjskiej, a po części i polskiej, zwłaszcza warszawskiej, o osobie i działalności

[1]) Tak czytamy w Gaz. Lwowskiej z 27. kwietnia r. b. Artykułu tego nie czytaliśmy w oryginale i nie wiemy, czy tam jest to samo nazwisko podane; nie mamy jednak powodu wątpić, że Jezuitą, o którym tu mowa, jest X. Henryk Pydynkowski (obecnie we Lwowie). Opowiadanie powyższe, bardzo ciekawe, podajemy w przekładzie »Gaz. Lwowskiej«. Dop. red.

wydalonego niedawno z Moskwy X. Feliksa Wiercińskiego, uważam za potrzebne stwierdzić publicznie, co następuje:

1. X. Feliks Wierciński nie jest „jakąś niekarną jednostką, pozbawioną prawdopodobnie węzłów z zakonem“, lecz w ścisłem znaczeniu członkiem tow. Jezusowego, należącym do prowincyi galicyjskiej. Parę lat temu, jako poddany niemiecki, dzięki staraniom i zabiegom już to kolonii niemiecko-katolickiej w Moskwie, już to innych wpływowych osobistości w Rosyi został on na wyraźną propozycyę rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych upoważniony przez władzę duchowną archidyecezyi mohilewskiej do duchownej obsługi rzeczonej kolonii i do innych zwyczajnych prac kapłańskich; otrzymał nawet tytuł wicedziekana i wice-proboszcza parafii katolickiej w Moskwie i w tym to charakterze spełniał aż do ostatnich czasów przyjęte na siebie obowiązki całkiem otwarcie i publicznie i w ciągłej zależności od miejscowej władzy dyecezyalnej.

2. Obok głównego zajęcia tj. duchownej obsługi kolonii niemieckiej, pracował także X. Wierciński dla katolików innych narodowości w Moskwie przebywających; między innemi pracował nawet dość dużo dla tamtejszych Polaków, nietylko w konfesyonale i na ambonie, ale także w gimnazyach i w kilku innych szkołach, w których udzielał religii po polsku. Protestuje on z całym naciskiem wobec swej władzy zakonnej, co już zresztą zaznaczył i w dziennikach, przeciwko oskarżeniu, jakoby kiedykolwiek miał się nosić, czy oświadczyć z zamiarem „zwalczania polonizmu w kościele“.

3. Wieści szerzone z okazyi sprawy X. Wiercińskiego w prasie rosyjskiej o przynależności do zakonu Tow. Jezusowego tych lub owych osób z grona kleru, a nawet i świeckich działaczy katolickich w Rosyi, podobnie jak i pogłoski o jakiejś szeroko rozgałęzionej w cesarstwie rosyjskiem jezuickiej organizacyi są do tego stopnia pozbawione wszelkiej podstawy, iż wprost śmiesznemi wydać się muszą każdemu, kto zna faktyczny stan rzeczy. Oprócz jednego francuskiego Jezuity, który dla celów czysto naukowych i archiwalnych na mocy osobnego pozwolenia władz państwowych bawi chwilowo w Rosyi, żadnego zresztą członka zakonu Tow. Jezusowego na przestrzeni całego imperyum rosyjskiego nie ma. W szczególności wydalony z Moskwy razem z X. Wiercińskim Karol Indrich, z zawodu drukarz i ożeniony z prawosławną, do zakonu nie należy i nigdy przedtem nie należał.

X. Włodzimierz Piątkiewicz,
prowincyał Tow. Jezusowego

Z Budapesztu. Kolonia polska w Budapeszcie składa publiczne podziękowanie W. X. Stanisławowi Sokołowskiemu, katechecie gimnazyalnemu w Kołomyi, za pełną poświęcenia i bezinteresowną pracę duszpasterską i w polskich stowarzyszeniach w czasie tegorocznych świąt wielkanocnych. Pomoc taka w czasie feryi świątecznych jest zawsze bardzo pożądana; każde bowiem z kilku tutejszych stowarzyszeń — chciałoby w różnych dzielnicach w tym samym czasie w pierwszy, a najpóźniej w drugi dzień świąteczny urządzić „wspólne święcone“, rozumie się przy udziale polskiego księdza.

Ponadto taka praca pomocnicza jest jednym z dzielnych środków, którymi przeszkadza się aklimatyzacyi polskich wychodźców do obcego nam środowiska i utrzymuje się u nich przywiązanie do naszych zwyczajów narodowych. Obyśmy takich pomocników znaleźli więcej!

Y.

Z Tyrolu. Z powodu niesnasek, jakie powstały niestety między stronnictwem chrześcijańsko-społecznem a konserwatywnem w Tyrolu, wydali tamtejsi XX. Biskupi wspólny list pasterski do duchowieństwa, w którym upominają księży, żeby przy nadchodzących wyborach do rady państwa nigdy jeden przeciw drugiemu nie występował, — co podkopuje powagę kleru i szkodzi samej religii i żeby publicznie nie roztrząsali pewnych pytań, mających związek z religią, jak np. czy zwolennicy partyi przeciwnej są dobrymi katolikami itp. Można się spodziewać, że nietylko księża, ale i katolicy świeccy zastosują się wszyscy do tego wezwania.

X.

Związek lekarzy katolickich. Niedawno powstał w Londynie Związek lekarzy katolickich Wielkiej Brytanii, pod wezwaniem św. Łukasza, Koźmy i Damiana. Prezesem jest chirurg wojskowy, generał Maunsell, kapelanem X Fletcher. Związek uzyskał aprobatę arcybiskupa, westminsterskiego X. Bourne'a

Wobec wielkiego znaczenia, jakie ma dziś nauka głównem zadaniem Związku będzie wykazywanie na każdym kroku zgodności nauki prawdziwej z teologią katolicką. W tym celu członkowie poświęcać się będą badaniu nauki lekarskiej, teologii i filozofii. Nadto Związek będzie ułatwiał stosunki między członkami dla zapewnienia im wzajemnej pomocy w religijnem i zawodowem życiu. Urządzanie zebrań i odczytów, szerzenie literatury katolickiej, umieszczanie artykułów w pismach i t. d. — ma uławić Związkowi osiągnięcie celu.

Związek ten ma doniosłe znaczenie. Wpływ doktora-katolika w społeczeństwie może być ogromny; może on zdziałać bardzo wiele w walce z tą straszną klęską czasów obecnych, jaką jest niewiara, rodząca tyle zbrodni i niedoli, a między innemi plagę samobójstw, która dziś szerzy się w sposób przerażający wśród katolików nawet. Często bardzo doktór bywa wzywany do chorego przed księdzem, a nieraz o księdzu niema nawet mowy; wtedy lekarz-katolik wpływem swoim może nieraz duszę zbłąkaną zwrócić do Boga i zachęcić do szukania pomocy kapłana.

X.

Japończycy o katolicyzmie. Na początku tego roku zawitał do San Francisco niezwykły gość z państwa wschodzącego słońca, p. Yeukio Ozaki, burmistrz miasta Tokio, zaliczany przez ziomków do wielkich ludzi w Japonii. Otóż ten wielki burmistrz tak mówił w pewnem zgromadzeniu japońskiem:

„Przeszłego roku dr. Mahaharu, profesor porównawczej historyi religii na uniwersytecie w Tokio, odbywał podróż po Europie, w celu bliższego poznania Kościoła katolickiego i katolickich zakonów. Rezultatem jego spostrzeżeń było przekonanie, że Kościół katolicki jest najpotężniejszą, najdoskonalszą i najwyższą instytucyą, jaką zna historya ludzkości. Jako obstająca przy zasadzie władzy, religia katolicka jest jedyną, jaką Japończykom zalecić można. Z pełnym szacunku podziwem mówił on o Świętych, których moralne ideały nieodzowne są zwłaszcza w czasach tak materyalistycznie jak nasze usposobionych. „Święty — są to słowa jego — jest czynnikiem koniecznym dla postępu społecznego. Potajemny, ale potężny wpływ zakonów i zasług, jakie one dla społeczeństwa położyły, są nieobliczalne“. Studyowanie postaci i dzieł św. Franciszka z Assyżu wywarło głębokie wrażenie na doktorze Mahaharu. Otrzymał on z Watykanu pozwolenie na zwiedzenie klasztoru Klarysek w Rzymie. Matkę przełożoną opisuje, jako kobietę wielkiej inteligencyi, która o najważniejszych sprawach ze wzruszającą mówiła prostotą. Zwiedził także wiele klasztorów Lazarystów, Dominikanów, Benedyktynów i Franciszkanów. „Znalazłem — pisze — w murach klasztornych życie nad spodziewanie promieniejące radością. Skandaliczne historye o klasztorach, pochodzą po większej części od apostatów. Zadowolony, rozbudzony charakter i serdeczność wszystkich zakonników, których poznałem, najlepsze na mnie wywarły wrażenie. Znalazłem wśród nich wielu przyjaciół i z niektórymi do dziś dnia koresponduję. Patrząc choćby jedynie na zakon Franciszkanów, czujemy, że duch chrześcijaństwa ku

wszystkiemu raczej zdąża, aniżeli ku upadkowi. Gdy zaś popatrzymy na buddyzm, z żalem widzimy, że tak kwitnące niegdyś życie jego zakonów, w opłakany sposób się rozpada". *N.*

Bibliografia.

Adolf Jasek: *Was ist die Cyrillo - Methodeische Idee?* Velehrad (Morawy) 1911, str. 80.

Jest to broszura, mająca na celu zaznajomić szerszy ogół słowiański i niesłowiański z ideą Cyryllo-Metodejską. Wiadomo, że księża katoliccy z Moraw i Czech od dłuższego już czasu starają się obudzić między sobą jak najsilniejszy ruch o podkładzie religijnym i politycznym w interesie Słowian. W ruchu tym biorą udział także księża południowo-słowiańscy i kilku księży obrz. gr. z JE. X. Metropolitą Szeptyckim na czele. Od początku zwrócono szczególniejszą uwagę na Cerkiew rosyjską, którą chciano pozyskać powoli dla unii z Kościołem i bardzo gorliwie zajmowano się tą sprawą na dwu ostatnich kongresach w Welebradzie. Broszura niniejsza przedstawia krótko i jasno znaczenie tego ruchu i jego cele.

Najciekawszym jest dla nas wstęp, gdzie czytamy, że teologowie i politycy słowiańscy katoliccy dążą do tego samego, czego pierwsi dokonali św. Cyryl i Metody, aby mianowicie »Słowianie byli silni i niezależni, a pod względem religijnym aby mieli własny Kościół słowiański, ale katolicki«. Jest w programie Idei Cyryllo Metodejskiej: »zjednoczyć wszystkich Słowian w jedną rodzinę« pod zwierzchnictwem Papieża rzymskiego. W imię Słowiańszczyzny księża, pracujący dla Idei Cyryllo-Metodejskiej, odnoszą się bardzo uprzejmie do przedstawicieli Cerkwi prawosławnej, starają się jej nie drażnić, ale okazywać jej miłość zupełnie bezinteresowną, chcą łagodzić to wszystko, co katolików od niej dzieli, aby przyspieszyć chwilę zjednoczenia. Rozdział dotychczasowy, zdaniem Autora, szkodzi i Kościołowi Zachodniemu i Wschodniemu, pogodzenie doda sił nowych jednemu i drugiemu, zagoi rany obydwóch. Autor chciałby wciągnąć do pracy w tym kierunku jak najszersze koła, chce »podać rękę braciom schyzmatykom i pociągnąć ich bliżej i silniej ku Opoce Piotrowej«.

W rozdziale I. kreśli on krótko dzieje przyjęcia chrześcijaństwa przez poszczególne ludy słowiańskie, ale spotyka się i tu także uwagi natury politycznej. W rozdziale II. mówi o powstaniu rozdwojenia, w III. przechodzi dzieje cerkwi rosyjskiej i unii, w IV. zastanawia się nad punktami spornymi między schyzmą a Kościołem rzymskim, w V. oglądamy obraz obecnych stosunków w Cerkwi rosyjskiej. W rozdz. VI. i ostatnim mamy podaną wiadomość o Akademii Welehradzkiej. Akademia ta ma na celu popierać badania naukowe nad Kościołem Wschodnim grecko słowiańskim przez kongresy, kursy naukowe, wydawnictwa, stypendya itd.

Co się tyczy strony naukowej, należy się wszelkie uznanie Autorowi za pilność i zapał, z jakim oddaje się pracom nad dziejami Kościoła między ludami słowiańskimi. Czytelnik polski z przyjemnością spotyka w tej rozprawie także nazwiska pisarzy naszych, na których się Autor powołuje. Należałoby tylko może zrobić zastrzeżenie pewne co do niektórych punktów i zwrotów, które nas mogą razić, choć Autor, zapatrzony w ideę Cyryllo-Metodejską, tego nie odczuwa. Nie można się pisać n. p. na pogląd Autora, że Papieże nie zabierali nigdy głosu bezpośrednio w poszczególnych sprawach Wschodu, że nie wykonywali nigdy na Wschodzie władzy wprost w sposób »monarchiczny«, że uczeni wschodni pamiętają jeszcze o takim stosunku i widząc, jak wielka jest władza papieska w czasach dzisiejszych, z trudnością zdobywają się na jej uznanie (str. 57). Zdawać się może również, że Autor niepotrzebnie z taką siłą podkreśla, iż przy zawarciu unii musi się pozostawić patryarchom wschodnim »możliwie jak największą samodzielność« (str. 58).

Co do strony politycznej, która występuje na czoło w ruchu Cyryllo-Metodejskim, nie możemy się zgodzić z Autorem.

Podnosiłem przed kilku miesiącami w »Świecie Słowiańskim«, że zarówno interes Kościoła, jak i narodowości naszej nakazuje nam daleko idącą ostrożność w stosunku do Rosyi prawosławnej. W obecnych warunkach nie wolno nam się oddawać marzeniom i mówić o »braterstwie« z tymi, którzy dybią wraz z rządem carskim, na wiarę katolicką i na polskość. Nie żywimy nienawiści do nikogo, nie bierzemy za złe, że księża z dalszego zachodu z miłością podają rękę »braciom schyzmatyckim«, my jednak, uciskani wszędzie dla wiary katolickiej i narodowości naszej, musimy unikać wszystkiego, coby tępiło w nas zdolność do oporu i zacierało różnicę. Cenimy bardzo prawdziwą miłość chrześcijańską, którab y z radością chciała pracować dla unii; myśmy to bodaj częściowo czynili za lepszych naszych czasów, dziś jednak na to nie pora Nie przemawia przezemnie szowinizm, ale potrzeba samoobrony. Będzie to niezawodnie zasługą narodu naszego dla Kościoła, jeśli miliony ludu polskiego pod zaborem rosyjskim wytrzymają ucisk i utrzymają w tak trudnych warunkach katolicyzm. My niestety mamy za wielu nieprzyjaciół, a w walce z nimi nikt nam nie pomoże. »Wybitny rosyjski prałat na dworze poselstwa rosyjskiego w Berlinie, Malcew« (str. 60) zapewne nie ujmie się za tymi, którzy znoszą kary drakońskie za to, że ochrzcili dziecko schyzmatyckie, lub uczyli dzieci czytać po polsku. Idea Cyryllo-Metodejska w obecnych warunkach nie może nas zapalać, ale zajmować się nią powinniśmy, dlatego zwracam uwagę na broszurę niniejszą. *X. Szydelski.*

X. Dr. Wacław Kalinowski: *„Pragnienie powrotu"* Warszawa (Wiedza i prawda IV) 1911 str. 83 w 12-ce).

Znamieniem czasów obecnych jest żywsze zainteresowanie się uczonych kwestyami religijnemi. Wiek XIX dowiódł na nowo, że żadne postępy wiedzy, żadne systematy naukowe, budowane w celach usunięcia religii i wszystkiego, co nadprzyrodzone, nie zdołaje zaspokoić pragnienia serc i sumień ludzkich. Dowodzą tego pracą wielu uczonych, pisane w obronie religii, zwłaszcza zaś dzieła Emila Boutroux, Williama Jamesa, George Sorela i W. Förstera.

Autor przedstawia w pierwszej części swej rozprawy, idąc śladami E. Boutroux'a (»La science et la religion dans la philosophie contemporaine«), poglądy wybitniejszych filozofów nowszych na religię (Comte'a pozytywizm, Spencera agnostycyzm, Haeckla monizm, Hume'a psychologizm, teorye socyologów) i podaje ich ocenę.

Poglądy te są dość dobrze streszczone, ale krytyka ich w wielu miejscach jest powierzchowna, a nawet zagmatwana (np. w rozdz.: »Monizm Haeckla«, »Psychologizm Hume'a«). Na str. 28 n. p. i n. czytamy, że w monizmie Haeckla najogólniejszą podstawą naukowej moralności jest »solidarność« (wedle autora wyraz ten ma oznaczać »braterstwo republikańskie«). »Jeśli wejdziemy w analizę naukowej moralności, ujrzymy, jak niedostateczną ona jest, aby zamienić (!) moralność religijną«. Autor dowodzi następnie w bardzo ciężki sposób, że owa zasada monistów nie jest właściwie pojedyńczą lecz podwójną (solidarność fizyczna i moralna) Solidarność moralna różni się od fizycznej tem, że jest »swobodna, sprawiedliwa«, że o niej »wyrabia sobie człowiek pojęcie« i że »stanowi ona przedmiot jego wysiłków» (idealne określenie!).

Jeszcze raz zaznacza, że nie należy mieszać tych dwóch rodzajów solidarności, a zaraz potem pisze: »Nadto człowiek znajduje się w obecności (sic) różnego rodzaju solidarności. Między temi solidarnościami trzeba wybierać: jedne powinny być usunięte jako szkodliwe, inne zatrzymane. Trzeba nawet ustanawiać solidarności, które nie są widoczne i dane, jak n. p. łączność, oparta na sprawiedliwości i dobroci«.

Co jednak mają znaczyć te różne solidarności — trudno zrozumieć.

W dalszych rozdziałach przeprowadza autor krytykę niektórych błędnych pojęć o chrześcijaństwie. Poruszone są tu następujące tematy: chrześcijaństwo religią serca, chrz. bez dogmatów i sakramentów, bez cudów, bez władzy nauczycielskiej, bez grzechu pierworodnego i tegoż następstw, powaga Biblii (krytyka racyonalistyczna jej tekstów) itd.

Autor dotyka kwestyi tych całkiem ogólnikowo, stwierdzając że nawet u pisarzy nie należących do Kościoła katol. odgrodzonych od niego murem przesądów, znaleźć można wiele głębokich myśli

które bronią dogmatów i różnych urządzeń Kościoła. Powołuje on się tu głównie na pisma W. Jamesa, G. Sorela i W. Forstera, podając z nich dłuższe nieraz szczęśliwie dobrane cytaty. Część ta w porównaniu z pierwszą częścią książki jest lepsza i bardziej zajmująca. Jednak i tu są miejsca niezrozumiałe, jak n. p. o Renanie (str. 53): »W kwestyach wiary już w r. 1866 zwalczał wszelki dogmat, zapowiadając czasy osłabienia dogmatycznego, któremu zawdzięczając (!), wyznawcy różnych religii opuszczą literę i zatrzymają tylko to, co wydawało mu się być samym duchem«.

Gdyby się kto zapytał o wartość tej rozprawy, odpowiedź byłaby dla nas bardzo trudną. Autor przytacza w niej wiele rzeczywiście trafnych, nieraz nawet pięknych zdań różnych uczonych. Styl jednak rozprawy na każdej niemal stronicy jest tak wstrętnie pokaleczony rozmaitymi dziwolągami językowymi, że wielkiego trzeba zaparcia się, by doczytać ją do końca.

Oto kilka próbek: »Dążenia, sprowadzić (!) zagadnienia do... zmieniają się w pragnienia« (str. 1) »Pragnienie utrzymać (!) przy życiu teoryę« (46) »Czynione były próby wyciągnąć« (!) (51) »Znajduje się w sytuacyi być (!) wolnym od zarzutów« (78) »Charakteryzuje go t. j. odrodzenie« (75) »Zjawia (!) się gorącym zwolennikiem; zjawia się hamulcem« (79) »Orzeknąć się« (zam. »wyrazić swój sąd«) (68) itd.

X. Pom.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

D. 10go b. m. będzie mówił X. Dr. Gerstmann o swojej podróży do Egiptu i Grecyi.

Koronki klockowej roboty.

Ks. Stanisław Świdrygiełło, właściciel Barysza, w roku zeszłym założył w Baryszu szkołę koronkarską klockowej roboty, którą własnym kosztem utrzymuje. Do tej szkoły uczęszczają dziewczęta wiejskie, które już bardzo dobrze wyrabiają koronki. Koronki te nadają się do obrusów kościelnych, alb, komż, są efektowne i trwałe. Właśnie w tych dniach tutejsza szkoła zrobiła taki obrus do tutejszego kościoła. Obrus jest tak piękny, że może być i w kościele wielkomiejskim. Wielebnym Konfratrom te koronki wielce zalecam. Cena 1 metra wynosi 1 kor. 50 hal. i wyżej, stosownie do szerokości. Zamówienia należy adresować: Szkoła koronkarskaw Baryszu.

Barysz, dnia 29 kwietnia 1911.

X. A Sigmund.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

We czwartek 11-go b. m.

Wspólna Adoracya Najświętszego Sakramentu

w kościele *św. Maryi Magdaleny* we Lwowie

o godz. pół do 6-tej wieczorem.

Zmarł X. Feliks Marya Jelita Rydel, prob. w Płotyczy, w 49 r. życia a w 26 r. kapłaństwa. R. i. p.

Dyec. przemyska.

Odznaczeni exp. can. otrzymali X. Jan Porada, katech. gimn. i szkoły lud. w Jaworowie, X. Antoni Kwolek, kat. szk. wydz. żeńskiej w Jaśle.

Prezentę na opróżnione prob. w Nowosielcach otrzymał X. Józef Budnik, wik. w Zarzeczu.

Zamianowany administratorem w Tarnawcu X. Piotr Pięta, wik. miejscowy.

Konkurs na opróżnione prob. w Tarnawcu rozpisano z terminem do 5. czerwca 1911.

Egzamin konkursowy na proboszczów zdali z pomyślnym wynikiem XX.: Ignacy Kołeczek, ekspozyt w Pohorcach (z odznaczeniem); Franciszek Sienicki, wik. w Radenicach; Paweł Dumin, wik. w Brzozowie; Adolf Gdula, wik. w Świlczy; Stanisław Nawrocki, wik. w Jaworniku Polskim; Gerard Kielar, wik. w Jarosławiu; Franciszek Tenczar, wik. w Bukowsku; Michał Nowakowski, wik. w Strzyżowie (z odznaczeniem).

Na miesiąc maj i cały rok kościelny poleca się P. T. Duchowieństwu.

Górka J. Ks. Dr. Tarnów. *Cześć Maryi.* O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny. Drukiem W. L. Anczyca i Sp. Główny skład w Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. 1907. Str. 480 w 8-ce. Cena K 4 — oprawna w płótno K 5·— (bez przesyłki).

Książka ta dzieli się na cztery części. Pierwsza w 19 rozdziałach mówi o pobudkach nabożeństwa do Matki Najśw., druga omawia w 17 naukach środki, które prowadzą do nabycia prawdziwego nabożeństwa ku Maryi; trzecia w 18 naukach mówi o cnotach Maryi i ćwiczeniu się w nich; czwarta zawiera 17 nauk na święta Matki Boskiej. Razem książka obejmuje 71 rozdziałów czyli nauk.

Dzieło to poleciły z uznaniem i oceniły bardzo przychylnie nasze pisma. I tak:

„Sodalis Marianus" (rok 1907 miesiąc maj) przyznaje książce gładkość stylu, bogactwo materyału, powagę i namaszczenie i zaleca ją Sodalisom i Dzieciom Maryi jako pożyteczną lekturę na maj.

„Przegląd Powszechny" (t. 97, str. 276 i 277, luty 1908) pisze, że to są nauki „formą wzorowe, treścią gruntowne a miłe całą dykcyą, spokojne, pełne szlachetnej skromności". „Całość dzieła jak najlepsze musi robić wrażenie. Przedewszystkiem odczuć się wszędzie daje, że ob. k nauki i staranności o jasne jej wyłożenie, dostosowane do zasad wymowy, zrodziła je modlitwa i głęboka miłość ku Matce Boskiej skąd wynikło też poważne, pełne przekonania rozumu i serca, ich namaszczenie i te pobożne uczucia, które wyrywają się z piersi jako słowa uwielbienia czci głębokiej i synowskiej miłości, słowa często przepraszania i prośby, słowa nawoływania do prastarych praktyk ojców naszych w nabożeństwie maryańskiem.. „*Cześć Maryi*" jest obfitym zbiorem bardzo dobrych nauk maryańskich, jako wzór wymowy majowej i na zgromadzeniach Jej czci poświęconych".

„Gazeta Kościelna" (r. 1907, Nr. 26 str. 271) pisze: „Zasłużony tłumacz kazań Segneriego i Vianney'a (oba te przekłady poleciliśmy już w swoim czasie w „Gaz. Kośc.") podaje w tej książce czcicielom Najśw. Panny obfity materyał do czytania i rozważania. Treść książki zaczerpnięta jest z najlepszych źródeł, u nas poniekąd mało jeszcze znanych... Nauki (dzieła tego) zawierają dużo dobrej treści, z której mogą korzystać kaznodzieje i katecheci. Znać, że je napisał kapłan głęboko wierzący, którego jedynym celem było: rozszerzyć i powiększyć nabożeństwo Królowej Niebieskiej. Wysłowieniu jego i samej osnowie tych nauk niewiele można zarzucić".

„Dwutygodnik katechetyczny" (r. 1908 Nr. 3 str. 114 i 115): „Z prawdziwą radością powitać musi każdy kapłan pracę ks. Górki, który z obfitego skarbca swej wymowy podał bogaty materyał do czytania, rozważania i przemówień na uroczystości Najśw. Panny. Za największą zaletę tej pracy uważałbym to, że nie podaje czci Matki Bożej czułostkowej, z czem się nierzadko spotykamy u autorów piszących o Matce Najśw., ale stara się czerpać treść do swych opracowań przeważnie z historycznych rysów i konkretnych zdarzeń z życia Matki Najśw.

„Biblioteka dzieł chrześcijańskich" w Warszawie w recenzyach za rok 1908 str. 33 i 34 nazywa tę książkę pięknym kwiatem na niwie ascetycznej. „Jest to bogaty materyał kaznodziejski, a zarazem pouczające ***czytania duchowne o Matce Bożej dla wiernych wszystkich stanów.*** Liczne przykłady, porównania, wyjątki z żywotów Świętych i dzieł ascetycznych urozmaicają treść już samą z siebie zajmującą i wyciskają na niej piętno świętego namaszczenia i powagi, które udzielają się czytelnikom, święte w nich budząc uczucia i postanowienia".

„Całem sercem wyborną tę książkę zalecamy do bibliotek parafialnych".

Nabyć można u samego autora w Tarnowie lub za pośrednictwem księgarni

NA PAMIĄTKĘ PIERWSZEJ KOMUNII ŚW.

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dr. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

Obrazki małego formatu do książki, koronkowe, wydawnictwa **Towarzystwa św. Łukasza jedyne z cechą narodową** po **6 k** za setkę, oraz **większe kolorowane** w formacie $14/24^1/_2$ ctm. po **12 k.** za setkę i te same jeszcze większe (23/32 ctm.) po **18 k.** za setkę

Długoletni pierwszy asystent c. k. kliniki okulistycznej

OKULISTA Dr. JAWORSKI Lwów, ul. Wałowa l. 25. Tel. 1060.

Wykonuje wszelkie operacye oczne, jak katarakty, jaskry, zezy. Racyonalny dobór szkieł. Leczenie wszelkich chorób ocznych.

ZIENKOWICZ & CHĘCIŃSKI

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA

ZE SZCZEGÓLNEM UWZGLĘDNIENIEM DZIAŁU TEOLOGICZNEGO

we Lwowie, ulica Teatralna liczba 1.

Utrzymujemy stale na składzie i polecamy wydawnictwa warszawskie księgarni **Gebethnera i Wolffa, Kroniki rodzinnej, M. Szczepkowskiego,** wydawnictwa **„Głosu Serca Jezusowego", „Prądu", „Drukarni Niemiery", „Homiletyki"** i inne.

	Koron
Bernard C. O. pasyonista. Żywot Błogosł. Gabryela od Matki Bożej Bolesnej, z drugiego wydania francuskiego, przełożył ks. Dr. Wal. Kott. Warszawa 1911	[illegible]
Biernacki Mikołaj ks. Dr. Teologia Pasterska według ostatnich decyzyi Kongregacyi rzymskich i postanowień papieskich. Warszawa 1911	7·80
Bougaud ks. Biskup. Chrystyanizm i czasy obecne. Tom I. „Wiara i Niewiara". Warszawa 1906	5·20
Tom II. Jezus Chrystus, nowe wydanie w druku	
Tom III. Credo. Warszawa 1910	5·20
Tom IV. Kościół. Warszawa 1907	5·20
— Eucharystya, przełożył z francuskiego Roszkowski. Warszawa	[illegible]
— O wiecznem przeznaczeniu dusz, z francuskiego tłómaczył Roszkowski. Warszawa 1909	[illegible]
— Spowiedź, z francuskiego tłómaczył Roszkowski. Warszawa 1910	—·70
Faber O. W. Postęp duszy. Warszawa 1910	2·60
Foerster W. Fr. Drogowskaz życia. Warszawa 1910	3·20
— Seksualna etyka i pedagogika. Warszawa 1911	2·60
— Studenci wobec katolicyzmu. Warszawa 1911	—·80
Honorat Kapucyn Br. Powieść nad powieściami. Opowiadanie o Miłości Bożej względem rodu ludzkiego. Ser. I. II. III. Włocławek 1909	[illegible]
Kulwieć P. ks. Przewodnik pracy społecznej. Wilno 1910	[illegible]
Loyala Marya. Powitanie Pana Jezusa w Komunii Świętej. Tłomaczone z angielskiego przez Teresę Wodzicką. Warszawa 1911	2·60
Łubieński Hr. Roger. Matka Darowska. Warszawa 1911	1·60
Makłowicz Józef ks. Anegdoty z dziedziny duszpasterskiej. Kraków 1911	—·80
Marciszewska Stef. O nauczaniu religii. Rady i wskazówki dla matek i nauczycielek. Warszawa 1911	2·10
Maumus O. „Moderniści", z drugiego wydania przetłomaczył ks. Dr. Zochowski. Warszawa 1910	2·60
Nassalski M. ks. „Przewodnik Społeczny" (Rady i wskazówki). Czytania dla rodzin katolickich. Włocławek Rocznik I. 1906	1·60
Włocławek Rocznik 1907	1·60
— Rady i wskazówki. Czytania dla rodzin katolickich. Włocławek Rocznik 1908	1·60
Włocławek Rocznik 1909	1·60
Niedziałkowski Karol ks. Biskup. O Hiszpanii z powodu ostatnich wypadków. Barcelona, Inkwizycya, Naród-Widmo. Warszawa 1910	—·80
Pergmayr Józef ks. Rachunek sumienia dla duszy dążącej do doskonałości. Lwów 1910	1·—
Perkowicz E. ks. W obec wątpliwości. Warszawa 1911	—·60
Pruszkowski Józef ks. Najświętsza Marya Matka Boża. Wykład tajemnic życia, zasług i chwały Niepokalanie Poczętej Najświętszej Maryi Panny. Część I. Radosna. Warszawa 1906	4·—
Część II. Bolesna. Warszawa 1908	4·—
Część III. Chwalebna. Warszawa 1910	4·—
Spowiedź jako środek postępu duchowego według metody św. Ignacego. Tom I. Od oziębłości do gorliwości. Warszawa 1907	2·10
Tom II. Od gorliwości do doskonałości. Warszawa 1910	3·20
Szlagowski Antoni ks. Mowy żałobne z przedmową ks. Kan. Dr. Zygm. Chełmickiego. Warszawa	3·40
Tomczak Kazimierz ks. Modernizm a protestantyzm liberalny. Warszawa 1911	—·80
Wasmann Eryk. Dawne i nowe badania Haeckla nad zagadnieniem o człowieku. Warszawa 1911	1·05
Żukowski Jan ks. Dr. Religia wobec pragnień szczęścia. Lwów 1909	3·—
Żukowski St. ks. Komunia dzieci w świetle dekretu „Quam Singulari". Lwów 1911	1·50
Żywot Pana Jezusa słowami Ewangelistów opowiedziany czyli Cztery Ewangelie w Jednej z ilustracyami, wydane według wzoru ks. Al. Webera. Warszawa 1909	1·20

Wszystkie książki ogłaszane i pomieszczone w katalogach innych firm wydawniczych dostarczamy odwrotnie. Katalogi nowości gratis i franko

NA MAJ!

KSIĘGARNIA

ze szczególnem uwzględnieniem działu teologicznego

ZIENKOWICZA & CHĘCIŃSKIEGO

we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 1

poleca wydane nakładem własnym

Ks. Tomasza Dąbrowskiego

64 NAUK MAJOWYCH

o litanii loretańskiej, Lwów 1908.

broszurowane K 6 — oprawne K 7.

Książki wysyłamy na żądanie za pobraniem pocztowem lub na rachunek i spłaty miesięczne.

Założona w r. 1892

Pracownia haftów art. i szat liturgicznych

pod wezw. św. Antoniego

w Tarnowie, ul. Krakowska

poleca własnego wyrobu: szaty liturgiczne, bieliznę kościelną, sztandary dla Stowarzyszeń, hafty salonowe i t. d.

Przyjmuje naprawę tychże. Wykonanie staranne. Ceny możliwie najniższe. Cenniki na żądanie.

NA MIESIĄC MAJ

poleca

Księgarnia i Drukarnia Zygmunta Jelenia

w Tarnowie

następujące wydawnictwa:

Albin Adolf ks. **Czytanki na zmianach tajemnic różańcowych** także na miesiąc maj lub październik służyć mogące. Serya I. 1.50

Górka J. ks. Dr. **Cześć Maryi** o pobudkach i środkach nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny, brosz. 4 K opr. 5—

Jaworski Jan ks. **33 krótkich nauk na miesiąc maj**, broszur. 1 K opr. 1.40

„ **O Matce Boskiej z Lourdes.** Historya objawień i pierwszych cudownych uzdrowień opowiedziana popularnie z dodaniem stosownych nauk w 32 ustępach. Wydanie nowe 1911. Brosz. 1 K. opr. 1.40

Walczyński Franciszek ks. **Podręcznik do nauk i kazań o Matce Bożej.** Broszur. 6 K, opr. . 7·—

NOWOŚCI:

Bona Jan Kardynał. **Pisma ascetyczne** tom I. **Feniks odrodzony** czyli ćwiczenia duchowne, przełożył ks. Dr. Jan Bernacki. Wyd. nowe 1911 . 1·—

Górka J. ks. Dr. **Dziewica Orleańska** Błogosławiona Joanna D'Arc z licznemi ilustr. i kartą topograficzną 4.80

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

CZYTANKI MAJOWE

poleca księgarnia

GUBRYNOWICZA I SYNA

WE LWOWIE.

Antoniewicz. Nabożeństwo Majowe	—·80
Becke. Miesiąc Maryi w przekładach	—·80
Brykczyński. Miesiąc Bogarodzicy	—·80
Czosnowska. Czytanka i nabożeństwo na miesiąc maj .	—50
Dąbrowski T. ks. 64 nauk majowych o litanii loretańskiej	6 —
Feliński. Nowy wianuszek majowy z tajemnic życia Maryi	1·80
„ Nabożeństwo majowe z pieśni i rozmyślań ułożone	1·—
Gennari. Niepokalane Poczęcię Najśw. Maryi Panny i Jej życie	—95
Górka. Cześć Maryi o pobudkach i środkach do Nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny .	5·—
Grabowski. Rozmyślania majowe na Cześć Niepokalanej Maryi jako Matki Nieustającej pomocy .	—·80
Hołowiński. Miesiąc Maj poświęcony Najśw. Maryi Pannie	—·60
Jarmiński. Wykład Litanii Loretańskiej . .	4 20
Jaworski. Trzydzieści trzy krótkich nauk na miesiąc Maj .	1 —
— O Matce Boskiej z Lourdes. Historya objawień pierwszych cudownych uzdrowień .	1·—
Jełowicki. Miesiąc Maryi czyli rozmyślania na każdy dzień	1·50
Kloczkowski. Nowy miesiąc Maryi. Nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny tudzież stosowne nauki i pieśni .	—·64
Knendich. Czytania majowe na tle godzinek o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny .	2·60
Kurczewski. Ja Matka pięknej miłości, Nabożeństwo majowe ku pożytkowi rodzin chrześcijańskich .	—·80
Lassere. Nowe cudowne sprawy łaski Bożej czyli Najśw. Panna w Lourdes	1 30
Lomia. Nowy miesiąc maj	—·65
Majowe Nabożeństwo. Nauki i przykłady na wszystkie dni miesiąca maja	—·80
Miesiąc Maj poświęcony Najśw. Pannie Maryi .	—60
Miesiąc Maryi w rodzinie dla użytku młodzieży .	—65
Nabożeństwo Majowe dla wszystkich stanów .	—·40
Nowakowski Jakób ks. Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi .	—·80
Nowen 53 do Najświętszej Maryi Panny .	1 —
Prokop. Majowe wielbienia Maryi w litaniach Loretańskich	2·60
Prokop Kapucyn. Majowe Witaj Królowo .	—65
— Nowy miesiąc Maj	1 —
— Maj Loretański	—·40
Pruszkowski Józef ks. Najświętsza Marya Matka Boża. Wykład tajemnic życia, zasług i chwały Niepokalanej Najśw. Maryi Panny, podzielony na 3 części Radosną, Bolesną, Chwalebną, po . . .	4·—
Puchalski Wawrzyniec ks. Czytania różańcowe dla ludu. Wydanie powtórne .	1 20
Przykłady na każdy dzień miesiąca maja .	—·26
Rozwadowski. Krótkie szkice do nauk majowych . .	1 —
Smolikowski. Miesiąc Maryi	2 —
Weiss Marceli ks. 32 czytania o Matce Boskiej Nieustającej Pomocy z dodaniem modlitw porannych i wieczornych	1 08
Wianek majowy z modłów urosły na uczczenie Bogarodzicy	—·80
Wielogłowski. Nabożeństwo majowe poświęcone czci Najśw. Panny Królowej Korony Polskiej .	3 —
Wróblewski. Zdrowaś Maryo Boga Rodzico, czyli 32 czytań majowych. . . .	1·50
Załęski. Majowe nabożeństwo	—·70

Organista potrzebny w Majdanie Kolbuszowskim. Wymagane: dobra gra i śpiew. Zgłoszenia tylko pisemne.

NA MAJ.

Figury i figurki M. Boskiej

z masy, drzewa i porcelany o różnych wielkościach i cenach.

Kwiaty do świec i na ołtarze

metalowe, jedwabne, aksamitne i batystowe.

Chorągwie i fany. Baldachimy.

Antypedya

poleca firma

WINCENTY KUCZABIŃSKI

WE LWOWIE, UL. KOPERNIKA L. 9.

Magazyn towarów kościelnych i wszelkich dewocyonalii.

PRACOWNIA SZAT LITURGICZNYCH.

Fabryka wyrobów metalowych i odlewarnia dzwonów

J. Hilzer & Co.,

= Wiener-Neustadt, — Telefon Nr. 145 =



dostarcza **dzwonów** o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdej wielkości i intonacyi. **Gwarantuje** ton oznaczony i pełny, czyste **nastrojenie i najlepszy metal. Montowanie dzwonów** w kutem żelazie i w drzewie. **Najlepszy sposób wprawiania w ruch, dzwonienie łatwe. Wykonanie szybkie,** ceny **najtańsze, dogodne warunki zapłaty.** Stare, zużyte dzwony przyjmujemy do przelapiania. Sporządzamy również osady dzwonowe najlepszej konstrukcyi, na które dajemy długoletnią gwarancyę.

Cenniki i prospekty gratis i franko równie

ZAKŁAD MALARSTWA RELIGIJNEGO



I. HLÁVKA

malarz obrazów kościelnych

Praga-Vinohrady (Czechy) ul. Puchmajerowa 68.

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu obrazy kościelne jak:

Obrazy ołtarzowe, drogi krzyżowe, obrazy pasyjne i t. d na płótnie, blasze i innych materyałach w najlepszem wykonaniu i po najniższych cenach.

Najlepsze świadectwa — Korespondencye w języku polskim. Wzory i szkice franko.

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905 — Medal srebrny, wystawa kościelna Lwów 1909.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

X. B. Malinowski. w Słocinie 6/3 1911.
Wykonanie feretronu prawdziwie artystyczne — jestem i jesteśmy bardzo zadowoleni. Bóg zapłać.

10/4 1911 Urząd parafialny Ludwikówka.
Odsyłam należytość za figury Chrystus w grobie i Zmartwychwstania. Tak ja, jak i parafianie jesteśmy zadowoleni z wykonania takowych.

z poważaniem
Ks. Antoni Sobczak

Ks. St. Plaszkowski. Nienaszów 10/4 1911.
Figury zamówione przyszły — ładne — dziękuję.

Ks. Michał Czerwiński Nowe Bystre 10/4 1911.
Odsyłam za feretron Serca P. Jezusa etc. Serdecznie dziękuję za wykonanie, lud się ucieszył. Cieszę się, że w Pańskiej pracowni takie feretrony są wyrabiane. Szczęść Boże!

Ropczyce 11/4 1911.
Posyłam pieniądze za feretron. Jesteśmy zadowoleni.
Ks. Józej Marzec.

Ks. Antoni Joniec. Monasterzyska 24/4 1911.
Z podziękowaniem odsyłam należytość za statuy.

Ks. Jan Chrobakiewicz. Zawoja 27/4 1911.
Feretron ze statuą Matki Boskiej wykonany w Pańskiej pracowni wszystkim się podoba a rodzice tych dziewcząt, które będą nosiły statuę, przesyłają serdeczne podziękowanie. Również dziękuję za szybkie i artystyczne wykonanie.

Najpraktyczniejsze, najtreściwsze i najtańsze są książeczki ks. prof. **Kajdasa**: 1. Przygotowanie do pierwszej Spowiedzi św. 2. Przygotowanie do pierwszej Komunii św. Cena każdej z nich tylko 10 hal. Wydawnictwo **księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego,** Kraków, pl. Maryacki 9. Tel. 1308.

NAJLEPSZE ŚWIECE WOSKOWE PSZCZELNE

poleca

KRAJOWA FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH

ANTONiEGO ROTHEGO

w Krakowie

Dostawca kościołów katedralnych w Krakowie i Przemyślu. Odznaczony na wystawie kościelnej we Lwowie w r. 1909 najwyższem odznaczeniem: dyplomem honorowym

Rok założenia 1879.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77 (dom własny)